

EWA A. JAGIEŁŁO  
NOEMI MODNICKA  
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej  
Uniwersytet Łódzki

## PUŁAPKI SIECI – O ETYCZNYM WYMIARZE BADAŃ ANTROPOLOGICZNYCH W INTERNECIE

W dzisiejszych czasach spotkanie badacza i badanego odbywa się coraz częściej w Internecie, w przestrzeni, która z jednej strony jest konstruktem złożonym ze słów, dźwięków i obrazów, z drugiej zaś strony tworzona jest przez ludzi wchodzących ze sobą w interakcje różnego rodzaju. Ten nowy obszar, eksplorowany na wielorakie sposoby przez antropologów i innych badaczy jakościowych, bywa również uwzględniany (zwłaszcza w publikacjach zagranicznych) w rozważaniach nad etyką zawodową. W polskim środowisku akademickim tymczasem wciąż brakuje, naszym zdaniem, pogłębionej dysputy dotyczącej potrzeby i możliwości dostosowania czy choćby przeglądu istniejących zasad etycznych w świetle wyzwań, jakie niosą ze sobą badania prowadzone w Internecie. Co więcej, dyskusje podczas konferencji czy seminariów poświęconych problemom etycznym, w których uczestniczyliśmy w ostatnich latach, pokazują, że dyskutanci koncentrują się zazwyczaj na drobnych rozbieżnościach dotyczących kwestii praktycznych, nieświadomi tego, że różnice w ich podejściu do konkretnych zagadnień wypływają z głęboko zakorzenionych – choć często nieuświadomianych i niewerbalizowanych – sądów dotyczących prawa moralnego. Wprawdzie głównym celem artykułu jest prezentacja proponowanych, przede wszystkim w ramach literatury anglojęzycznej, podejść do zagadnień etycznych w badaniach jakościowych w Sieci, musimy jednak rozpocząć rozważania od nakreślenia choćby pokrótce wzajemnych zależności między różnymi systemami normatywnymi.

### **Między moralnością, normami etycznymi a prawem**

O zagadnieniach etycznych można mówić zarówno w sensie normatywnym (ustalając właściwe, tj. pożądane zachowanie), jak i w sensie opisowym (przedstawiając obraz poczynąń ludzkich w danej dziedzinie w danym czasie). Gdy

podobne kwestie rozważa antropolog, nie aksjolog, może przyjąć za motto słynne (aczkolwiek żartobliwe) zdanie wypowiedziane przez Clifforda Geertza w eseju *Anty-antyrelatywizm*: „rozpraszanie wątpliwości to zajęcie dla innych, my je rozbudzamy” (Geertz 2003: 86). Stwierdzenie Geertza skłania nas zatem do pewnej powściągliwości w ferowaniu sądów; powściągliwości, którą próbujemy zachować, przyjmując raczej strategię opisową, to znaczy referując różne postawy przyjmowane przez antropologów prowadzących szeroko rozumiane badania w Internecie.

Nie sposób zabierać głos w kwestiach etycznych, nie przypominając, że – jak zauważa Maria Groenwald – „z perspektywy moralnej postępowanie ludzi jest podporządkowane trójakiego rodzaju wyznacznikom”: prawu moralnemu, normom etycznym i normom prawnym (Groenwald 2006: 183-184).

W jaki sposób owe wyznaczniki czy systemy normatywne przejawiają się w życiu i działaniu badacza (w naszym przypadku – antropologa)? Świadomie przyjęte prawo moralne, czyli wartości i normy uznawane lub odrzucane przez jednostkę w zgodzie ze swym sumieniem, kształtują osobistą etykę badacza<sup>1</sup>. W dzisiejszych czasach prawdopodobnie bardziej niż kiedykolwiek wcześniej zdajemy sobie sprawę z istnienia różnych, nie zawsze zgodnych z sobą, systemów aksjologicznych. Najczęściej dyskutowanymi są bez wątpienia etyka deontologiczna (zwana także etyką powinności bądź etyką środków) i etyka teleologiczna (zwana także etyką celów). Pierwsza kojarzona jest z filozofią i etyką Immanuela Kanta, druga zaś głównie z Arystotelesem<sup>2</sup>, choć jednym z najbardziej skrajnych jej przejawów jest XIX-wieczny utylitaryzm (związany z postacią Jeremy’ego Bentham’a)<sup>3</sup>. Autorzy publikacji przedstawiających różne stanowiska etyczne nie próbują zwykle wykazać wyższości jednego systemu etycznego nad innym. Podkreślają jedynie konieczność uświadomienia sobie, że owo przyjęte przez jednostkę prawo moralne określa w największym stopniu ramy, w jakich porusza się badacz, i że właśnie owe ramy wyznaczają w istocie granice dla wszelkich podejmowanych przez niego decyzji, rozstrzygając jednocześnie o stosunku do dwóch pozostałych systemów normatywnych.

Jedną z prób porównania etyki deontologicznej i teleologicznej podjął Norman Geisler, który skonstruował je za pomocą trzech kategorii. Pierwszym kryterium odróżniającym te dwa stanowiska etyczne jest wzajemna zależność między zasadą a rezultatem (efektem, skutkiem). W przypadku etyki deontologicznej to zasada determinuje, określa rezultat czy skutek. W przypadku etyki teleologicz-

<sup>1</sup> Jako antropolog zdajemy sobie oczywiście sprawę z tego, że przyjęcie takiego a nie innego prawa moralnego nie jest wyborem czysto indywidualnym, ale wynika w dużym stopniu z nieuświadomionej internalizacji dominujących wzorów kulturowych przekazywanych nam w procesie szeroko rozumianej socjalizacji.

<sup>2</sup> Tradycja bezpośredniego wywodzenia idei utylitarystycznych z filozofii i etyki Arystotelesa obecna jest w refleksji amerykańskiej. Świadome, iż jest to znaczne uproszczenie, przyjmujemy ją na użytek tego artykułu, który opiera się przede wszystkim na literaturze anglosaskiej.

<sup>3</sup> Współczesne opracowania przywołują jako odrębną kategorię np. etykę feministyczną, zwaną również etyką troski (por. Środa 2010).

nej, etyki celu – rezultat, skutek determinuje zasadę (stąd popularne powiedzenie „cel uświęca środki”). Drugim kryterium jest dla Geislera to, co określa podstawę danego czynu. W odniesieniu do etyki deontologicznej konsekwentnie podstawą czynu jest zasada, etyka środków uznaje za podstawę czynu rezultat czy skutek działania. Omawiane stanowiska etyczne różnią się więc także w zależności od oceny zasad. Dla zwolennika systemu deontologicznego zasada jest dobra niezależnie od rezultatu, dla kogoś reprezentującego stanowisko teleologiczne zasada uznawana jest za dobrą ze względu na dobre skutki, jakie przynosi, dlatego też przewidywany rezultat może czasem spowodować złamanie zasady. Ten, kto reprezentuje stanowisko deontologiczne, nie lekceważy wprawdzie skutków działań, ale rozpatruje je zawsze w świetle zasad i norm. Żaden przewidywany czy projektowany rezultat nie może – jego zdaniem – sam w sobie usprawiedliwić złamania prawa moralnego, czyli zasad (Geisler 2007: 24).

Przyjęcie, głębokie zinternalizowanie konkretnego stanowiska etycznego, nie-  
sie ze sobą poważne konsekwencje. Niemniej ludzie często nie zdają sobie sprawy z tego, że wychowanie w rodzinie, partycypacja w grupach szkolnych, rówieśniczych i uczestnictwo w dyskursach kulturowych doprowadziło ich do internalizacji pewnego stanowiska moralnego. Prawdopodobnie ta dotyczy również antropologów, wpływając w znaczący sposób na ich działalność zawodową (począwszy od wyboru tematu badań, poprzez pracę w terenie, aż po analizę i interpretację). Świadome bądź nieświadome opowiedzenie się za systemem deontologicznym czy teleologicznym wpływa zatem na wszystkie podejmowane przez badacza decyzje, nadając jednocześnie swoisty kształt dylematom moralnym, przed którymi staje. W zależności od przyjętego stanowiska niektóre z owych dylematów mogą w ogóle nie być postrzegane jako kwestie do rozstrzygnięcia. Z myślenia w kategoriach teleologicznych wypływa bowiem przekonanie o tak zwanym „dobru badań”, które – traktowane jako cel – usprawiedliwia podjęte kroki. Tylko badacz skłaniający się ku utilitaryzmowi lub innej, łagodniejszej postaci teleologii, może używać argumentów uzasadniających obserwację ukrytą lub okłamywanie badanych „dla dobra badania”, dla „zdobycia wiedzy”, dla „dokonania odkryć naukowych” itp. Badacz sytuujący się po stronie deontologicznej w ogóle nie dopuszcza tego rodzaju argumentów, z założenia odrzucając pewne sposoby prowadzenia badań (jak choćby wspomnianą obserwację ukrytą)<sup>4</sup>.

Drugi z trzech wymienionych przez Groenwald systemów normatywnych stanowią normy etyczne, które, jak twierdzi (za S. Dziamskim) autorka:

wyznaczają społeczne obowiązki jednostki oraz oceniają jej zachowania społeczne i funkcjonują jako niepisana umowa społeczna lub jako reguły spisane w kodeksach (...). Płaszczyzną odniesienia dla norm zawartych w kodeksach są stosunki

---

<sup>4</sup> Świadome naszych preferencji deontologicznych, postaramy się jednakże możliwie bezstronnie przedstawiać istniejące wątpliwości, podkreślając, że ostateczne rozwiązanie konkretnych problemów będzie zdeterminowane uprzednio przyjętym przez badacza stanowiskiem etycznym.

*międzyludzkie oraz koncepcja dobra moralnego, które uwzględnia interes wspólnoty lub grupy społecznej* (Groenwald 2006: 183).

Normy etyczne powinny być zatem zgodne z obowiązującym (bądź powszechnym) w danej grupie prawem moralnym – czyli wartościami i normami, co do których istnieje pewien społeczny konsensus. Do norm etycznych zaliczyć można nieformalne bądź formalne kodeksy zawodowe czy kodeksy środowiskowe. Jak wyjaśnia Groenwald, kodeks

określa szczegółowe zasady wykonywania zawodu lub podejmowanych czynności zawodowych, zawarte w nim normy cechuje precyzja mniejsza niż w przypadku norm prawa stanowionego i brak wyraźnych konsekwencji w razie odstępstwa od nich (Groenwald 2006: 184).

Tworzenie sformalizowanych kodeksów na gruncie poszczególnych dyscyplin jest rzeczą dyskusyjną. Pojawiają się nawet wątpliwości, czy ich istnienie można uznać za rezultat rodzenia się większej moralnej odpowiedzialności i świadomości środowisk naukowych, czy też wręcz przeciwnie – świadczy ono o zaniku umiejętności przekładania ogólnych norm moralnych na konkretne działania zawodowe (por. Andrzejuk 2006: 255). Poszczególne gałęzie nauki różnią się podejściem do kodeksów zawodowych. Andrzej Kmiecik dostrzega związek pomiędzy istnieniem branżowych kodeksów etycznych a stopniem rozwoju danej dyscypliny. Twierdzi zatem, że

dojrzałe zawody posiadają kodeks etyczny, który obowiązuje ich przedstawicieli. Złamanie kodeksu może pociągać za sobą odebranie prawa do wykonywania zawodu. Nad tym wszystkim czuwa społeczność danej profesji. Ta społeczność zajmuje się akredytacją szkoleń, przyznawaniem certyfikatów i licencji, sprawdzaniem, czy kodeks etyczny jest przestrzegany (Kmiecik 2006: 306)<sup>5</sup>.

Przytoczone spostrzeżenie Kmiecik odnosi do informatyki – szczególnie dynamicznie rozwijającej się w ostatnich latach dyscypliny o bardzo wyraźnym zastosowaniu praktycznym. Przestaje być ono jednak tak oczywiste, jeśli wzięlibyśmy pod uwagę inne dyscypliny czy kierunki uniwersyteckie, które dają wykształcenie, a nie zawód. Brak sztywnych kodeksów zawodowych nie musi zatem świadczyć o niedojrzałości dyscypliny, ale o jej celach i charakterze.

Wstępne rozważania dotyczące zagadnień etycznych nie mogą pominąć trzeciego z wymienionych przez Groenwald systemów normatywnych, stosowanych do oceny ludzkich zachowań, czyli norm prawnych,

na mocy których pod groźbą kary egzekwowany jest obowiązek podporządkowania się im niezależnie od tego, czy ktoś określa je jako słuszne czy niesłuszne mo-

---

<sup>5</sup> W przeciwieństwie do Groenwald, Kmiecik uznaje, że złamanie zasad zawartych w sformalizowanym kodeksie może skutkować jasno określonymi konsekwencjami, takimi jak zakaz wykonywania zawodu.

ralnie. Prawo jest bowiem stanowione przez państwo lub w jego imieniu. Obejmuje wszystkich obywateli, a na jego straży stoi system sankcji administrowanych przez uprawnionych do tego funkcjonariuszy lub instytucje (Groenwald 2006: 184).

Normy prawne współkształtują zatem dopuszczalne w różnych dziedzinach nauki procedury i nakładają na badaczy rozmaite ograniczenia. Spójrzmy na ten problem w odniesieniu do badań społecznych w Internecie. W krajach Unii Europejskiej, w tym również w Polsce, obowiązuje szczególnie restrykcyjna *Ustawa o ochronie danych osobowych* (Dz.U. nr 133 poz. 883 z dn. 29 sierpnia 1997 r.): aby zbierać jakiegokolwiek dane o tym charakterze, trzeba uzyskać świadomą zgodę zainteresowanych, którzy powinni zostać poinformowani o celu, w jakim się je gromadzi i mieć możliwość ich poprawienia, mają też prawo odmówić udostępnienia tego rodzaju informacji czy wycofać swoją zgodę. Dane te muszą też być zabezpieczone przed wyciekami do krajów o mniej restrykcyjnym prawie. Ochronie prawnej podlegają jednak dane „rzeczywiste”, czyli takie, które dotyczą zidentyfikowanej lub możliwej do zidentyfikowania osoby fizycznej, w szczególności jej numer identyfikacyjny, ale również czynniki określające tożsamość, takie jak cechy fizyczne, ekonomiczne czy umysłowe. Ponadto ustawa zastrzega, że informacji nie uznaje się za umożliwiającą identyfikację tożsamości osoby, jeżeli taka identyfikacja wymagałaby nadmiernych kosztów, czasu lub działań. Jednocześnie ten sam akt prawny zakazuje przetwarzania takich danych, jak pochodzenie rasowe, etniczne, przynależność religijna, poglądy polityczne, życie seksualne czy zdrowie, chyba że jest to niezbędne do prowadzenia badań naukowych, przygotowywania publikacji lub zdobywania stopni naukowych. W tych przypadkach ustawa zobowiązuje badaczy do zachowania poufności: materiały nie mogą być zatem publikowane w formie, która umożliwiałaby identyfikację uczestników badania.

Innym dokumentem prawnym, który odnosi się do badań w Internecie, jest *Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych* (Dz.U. nr 24 poz. 83 z dn. 24 lutego 1994 r.), w myśl której ochronie prawnej podlega każdy przejaw działalności twórczej człowieka, mający indywidualny charakter, ustalony w jakiegokolwiek sposób. Korzystanie z tekstów, takich jak blogi czy inne wypowiedzi autorskie, podobnie jak z filmów lub zdjęć, musi zatem odbywać się z uwzględnieniem tej właśnie normy prawnej<sup>6</sup>.

---

<sup>6</sup> Warto wspomnieć, że upowszechnienie Internetu w świecie i jego *differentia specifica* stanowią poważne wyzwanie dla prawodawców. Okazuje się bowiem, że prawo o ochronie danych osobowych ma wiele luk. Stąd zapowiedź zmian zawarta w strategii Komisji Europejskiej (*Europa. Communiqués de presse RAPID*, <http://europa.eu/rapid>, 15.05.2011) czy rezolucja wystosowana w listopadzie 2010 roku na 30. Konferencji Ministrów Sprawiedliwości Rady Europy w Stambule (por. *Rekomendacja...* 2010) oraz odnoszący się do tych kwestii projekt RESPECT dotyczący badań społecznych i ekonomicznych w społeczeństwie informacyjnym (*Respect. Professional and Ethical Codes...*, [www.respect-project.org](http://www.respect-project.org), 15.05.2011). Niejasności prawne wpływają też na praktykę badawczą. Internet to przecież środowisko międzynarodowe, co zmusza do postawienia pytania, który porządek prawny powinien mieć zastosowanie przy badaniach prowadzonych wśród ludzi wywodzących się z różnych państw.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, warto podkreślić, że wszystkie trzy systemy – prawo moralne, normy etyczne i normy prawne – są od siebie zależne, choćby w tym sensie, że prawo moralne decyduje o postawie wobec pozostałych systemów, zaś normy etyczne i normy prawne nie powinny wchodzić z nim w kolizję. Wszystkie trzy są również brane pod uwagę w działalności rozmaitych instytucji, które – w oparciu o zasady wypracowane na gruncie poszczególnych dyscyplin naukowych – zajmują się tworzeniem kodeksów zawodowych czy oceną projektów badawczych pod kątem etyki i norm prawnych.

Działalność tego rodzaju organizacji może mieć na celu sprawowanie bezpośredniej kontroli nad etycznymi aspektami procesów badawczych, co skutkuje nie tylko lepszą ochroną uczestników badań, ale zabezpiecza także samą instytucję prowadzącą badania poprzez rozpatrywanie jej działań w świetle obowiązującego prawa. Przykładem takich struktur są amerykańskie Institutional Review Boards (IRB) – rady funkcjonujące przy uniwersytetach, które sprawują pieczę nad przestrzeganiem standardów etycznych w badaniach prowadzonych przez zespoły akademickie, w oparciu o zasady prawa federalnego dotyczące ochrony podmiotów ludzkich (Protection of Human Subjects). W niektórych krajach Europy funkcjonują odpowiedniki IRB (np. w Wielkiej Brytanii i w Skandynawii)<sup>7</sup>.

Obok tak sformalizowanych struktur, w poszczególnych państwach działają również inne organizacje, które formułują bardziej ogólne zalecenia czy też zwracają uwagę środowiska akademickiego na problematyczne i kontrowersyjne zagadnienia związane z etycznym wymiarem działalności naukowej, rozpatrując je w odniesieniu do konkretnych dyscyplin lub przedmiotu badań. Dotyczy to również interesującego nas tematu, czyli badań w Internecie. Do instytucji, które zajmują się etyką badań w Sieci, należą między innymi Association of Internet Researchers (AOIR), National Committee for Research Ethics in the Social Sciences and the Humanities (NESH) czy The Interagency Advisory Panel on Research Ethics (PRE). Pierwsza z organizacji ma strukturę międzynarodową i multidyscyplinarną, co wymusza określoną strategię – we wskazaniach etycznych dla badaczy Internetu zawarte są raczej ogólne zalecenia niż sztywne zasady; każdy kontrowersyjny problem etyczny jest jednak poddawany szczegółowej analizie. Niewątpliwie służy to dobrze rozwojowi kultury badawczej. To właśnie świadomość problemu, a nie uniwersalne, gotowe rozwiązania stwarzają pole, na którym rozwija się pogłębiony dyskurs dotyczący standardów etycznych w nauce.

---

<sup>7</sup> W Szwecji na przykład działa Central Ethical Review Board (CERB), organ, który dzieli się na sześć oddziałów regionalnych. Każdy z tych oddziałów jest niezależny i składa się z co najmniej dwóch sekcji, z których jedna zajmuje się szeroko rozumianymi badaniami medycznymi, druga zaś wszystkimi innymi rodzajami działalności naukowej. Sekcje skupiają mianowanych przez państwo, doświadczonych ekspertów o wysokich kwalifikacjach. Każda instytucja upoważniona do prowadzenia badań w danym regionie Szwecji podlega konkretnemu oddziałowi CERB, który ocenia pod kątem prawnym, czy zaproponowany projekt jest zgodny z obowiązującymi przepisami.

Interesująco przedstawia się porównanie zaleceń AOIR oraz NESH, organizacji działającej w Norwegii, która również poświęca uwagę etycznemu wymiarowi badań w Internecie. Proponowane przez nią zalecenia utrzymane są w duchu normatywnym i wyraźnie wypływają z perspektywy deontologicznej – najważniejsze jest dobro badanego, nad którym piecza należy do podstawowych obowiązków badacza. Badani oraz osoby trzecie, które pośrednio mogą zostać dotknięte skutkami badań, podlegają zatem najwyższej możliwej ochronie. Żadne cele czy racje nie mogą zostać uznane za nadrzędne wobec szeroko pojmowanego dobra uczestników badania.

The Interagency Advisory Panel on Research Ethics to organizacja powstała w Kanadzie dzięki porozumieniu trzech instytucji, z których każda zajmowała się problematyką etyczną w różnych gałęziach nauki – w badaniach medycznych, w dziedzinach technicznych oraz w badaniach społecznych i humanistycznych. Wśród różnych dokumentów dotyczących szerokiego zakresu zagadnień etycznych pojawiało się wyczerpujące opracowanie na temat badań internetowych, stworzone przez interdyscyplinarny komitet pracowników akademickich z różnych uczelni kanadyjskich. W opracowaniu, które powstało w 2008 roku, autorzy odnoszą się zarówno do zaleceń AOIR, jak i NESH, sami jednak przyjmują bardziej liberalną postawę. Prezentują wiele kontrowersyjnych obszarów, ale nie proponują konkretnych rozstrzygnięć, nawołują jedynie do namysłu i debaty nad nimi.

Przechodząc na grunt polski, zauważmy, że nie istnieją opracowania komentujące określone standardy etyczne w badaniach prowadzonych *online*. Musimy zatem odwołać się do tekstu zajmującego się kwestiami etycznymi na wyższym poziomie ogólności, mianowicie do publikacji istniejącego od 1992 roku Komitetu Etyki w Nauce przy Prezydium PAN, pod znamienym tytułem: *Zbiór zasad i wytycznych pt. „Dobre obyczaje w nauce”*. Jak piszą autorzy opracowania, publikacja (wydana po raz trzeci w 2000 r.) od początku spotykała się z krytyką środowisk naukowych – niektórzy negowali potrzebę regulacji tego rodzaju, inni mieli autorom za złe podjęcie próby narzucenia kanonu postępowania całej społeczności akademickiej.

Adresowany do szerokiego grona dokument nie może ze swej natury uwzględniać specyfiki poszczególnych dyscyplin. Jego autorzy ograniczają się zatem do najbardziej ogólnych zaleceń: badaniom z udziałem ludzi powinna towarzyszyć zasada dobrowolności, świadomej zgody oraz poufności. Uczestnik ma prawo wycofać się z badań w każdym momencie, zaś w wypadku projektów zakładających udział dzieci należy uzyskać pozwolenie ich prawnych opiekunów. W opracowaniu wyraźnie przyjęto strategię teleologiczną. Nauka i jej cele usprawiedliwiają niedogodności, na jakie narażony może być badany:

W przypadku badań dolegliwych obowiązkiem pracownika nauki jest analiza konieczności takich badań, ograniczenie ich rozmiaru, zminimalizowanie stopnia ich dolegliwości i przywrócenie osób badanych do stanu sprzed podjęcia badań.

Osoba badana powinna być w pełni uświadomiona co do charakteru, celu i skutków badań. Naruszenie tej normy jest dopuszczalne tylko w tych szczególnych sytuacjach, gdy uprzednia pełna informacja o badaniach mogłaby zniweczyć wartość wyników badań (*Zbiór zasad i wytycznych...* 2000: 7-8).

Ten pobieżny przegląd dokumentów pokazuje, jak głębokie różnice dzieli tradycje badawcze różnych krajów i regionów. To jednocześnie świadectwo różnego stopnia świadomości społecznej oraz refleksji dotyczącej nauki i jej roli. W zależności od przyjętej optyki – nakierowania na stanowisko teleologiczne lub deontologiczne – proponowane są i dopuszczane odmienne rozwiązania. Jeszcze większy dystans dzieli poszczególne dyscypliny. W naukach społecznych często przyjmowany jest model medyczny. W ramach tego paradygmatu mieści się szczególna troska o dobro i prawa tak zwanego ludzkiego podmiotu badania. W wielu naukach humanistycznych, ale również w psychologii społecznej, z uwagi na poprawność procedur badawczych dopuszcza się obserwację ukrytą (coraz powszechniej odrzucaną przez antropologów jako nieetyczną) czy utrzymywanie uczestników badania w nieświadomości aż do jego zakończenia.

### **Antropolog w Sieci – dylematy etyczne**

Przejdźmy do samych badań antropologicznych, koncentrując się zwłaszcza na badaniach prowadzonych w Internecie. Klasyczne już, acz skrótowe, zestawienie podstawowych zagadnień etycznych ujawniających się z całą siłą w etnograficznych badaniach terenowych zawiera praca Martyna Hammersleya i Paula Atkinsona *Metody badań terenowych* (Hammersley, Atkinson 2000: 268-291). Autorzy zaliczyli do kwestii podstawowych świadomą zgodę, prywatność, szkodliwość, wykorzystywanie i konsekwencje dla przyszłych badań. Choć problemy związane z etycznym wymiarem badań łączą się ze sobą, przenikając się nawzajem i nie poddając się łatwej analizie, na potrzeby naszych rozważań spróbujemy spojrzeć na niektóre z nich bardziej szczegółowo, nie tracąc z oczu ich wzajemnych powiązań. W przypadku badań w Internecie szczególnie interesować nas będą świadoma zgoda i prywatność, oraz szkodliwość.

#### *Świadoma zgoda i prywatność*

Podobnie jak w tradycyjnych badaniach antropologicznych, badaczom Internetu zaleca się postępowanie według najbardziej fundamentalnej zasady – przede wszystkim nie szkodzić. Jest ona rekomendowana przez wszystkie organizacje i komitety zajmujące się etyką zawodową. Kiedy próbujemy przełożyć ową zasadę na możliwe i rzeczywiste konsekwencje obecności antropologa w Sieci, ujawn-

nia się szereg specyficznych problemów, które wynikają z bezcielesnej formy komunikacji pomiędzy badaczem a badanymi.

Uzyskanie zgody biorących udział w badaniach – z całą świadomością zastrzeżeń i wątpliwości, jakie budzi to zalecenie – jest obecnie standardem w antropologicznych badaniach terenowych. Zalecenia sformułowane przez AOIR czy NESH, podobnie jak zasady etyczne rozważane, przyjmowane lub zalecane przez badaczy Internetu, kładą nacisk na konieczność uzyskania świadomej zgody również w projektach realizowanych *online* (por. Kozinets 2010; Markham 2009; Emerton 2003; Sveningsson 2004). Rzeczywistość wirtualna i szczególne formy obecności ludzi w tej rzeczywistości przysparzają jednak wielu dodatkowych kłopotów. Pojawiają się więc pytania o to, w jakich sytuacjach i na jakim etapie realizacji projektu uzyskiwać zgodę, kogo o nią prosić oraz w jaki sposób to robić, zważywszy, że kontakt pomiędzy uczestnikami badania często odbywa się poprzez tekst, a zatem wyłączone zostają „prawdziwe”, czyli zmysłowe formy rozpoznania drugiego człowieka. Owe trudności można sprowadzić wyłącznie do problemów technicznych czy logistycznych. Jeśli jednak przyjrzeć się uważniej, wyłania się bardziej fundamentalne pytanie o to, kim jest człowiek, z którym jako badacze kontaktujemy się poprzez Internet. Interesujących refleksji na ten temat dostarcza Anette Markham. Autorka pokazuje, że w badaniach jakościowych procedura badawcza rozbita jest na dwa etapy, z których pierwszy polega na zmysłowym doświadczeniu terenu przez badacza, drugi zaś wiąże się z odcieśnieniem tego doświadczenia i z przeniesieniem działań do sfery intelektualnej, na poziom deskryptywny i analityczny. Spotkanie z innym człowiekiem w Internecie często wiąże się z pominięciem zmysłowego doświadczenia, cielesności i wizualności – dotyczy to zarówno badacza, jak i badanego. Takie badanie staje się zatem formą spotkania umysłów, czy może inaczej – zderzeniem intencji, by zaprezentować siebie bezcielesnie poprzez tekst (uczestnik) i gotowości do przyjęcia i zrozumienia takiej prezentacji (badacz). Odcieśniona osoba wirtualna jest tym samym bardziej płynna, zmienna, możliwa do uchwycenia jedynie w częstce wirtualnej przestrzeni (Markham 2009: 240-241).

Problem świadomej zgody i relacji badacz – badany nabiera dodatkowego znaczenia wobec niejasnego statusu antropologa, który nieustannie występuje w podwójnej roli: prowadząc badania antropologiczne – nie przestaje być osobą, pozostając prywatnym człowiekiem – nie przestaje być antropologiem. Jako osoba uwikłany jest w szereg prywatnych interakcji *online*, które mogą dostarczyć inspiracji bądź przerodzić się w załączek przyszłego projektu badawczego. Owa płynność i przechodność tożsamości staje się problematyczna, kiedy w publikacji naukowej opisać trzeba prywatne wirtualne doświadczenia badacza. O uzyskaniu świadomej zgody w takiej sytuacji najczęściej nie może być mowy. Ten rodzaj doświadczenia towarzyszy nam jednak nie tylko w świecie *online*, ale też w świecie rzeczywistym. Zwłaszcza współcześnie, w nurcie antropologii codzienności, badacz nieustannie czerpie z prywatnych spostrzeżeń, jakich dokonał,

zanim jeszcze określił jasno sytuację badawczą i zdefiniował samego siebie jako badacza. Każdy z nas musi wciąż od nowa i w różnych sytuacjach stawiać czoło temu wyzwaniu.

Owo uwikłanie antropologa w wielość ról wyjątkowo mocno uwypukla kolejną kwestię powiązaną z zagadnieniem świadomej zgody, a mianowicie moment, w którym należy ją uzyskać. Opisuując swoje doświadczenia w Sieci, badacze pokazują, że przesunięcia w czasie – czyli proszenie o zgodę już po rozpoczęciu badania – mogą skutkować nieufnością, złością lub gniewem uczestników (por. Hudson, Bruckman 2002). Choć również na gruncie antropologii pojawiają się projekty, których założenia wymagają wstępnej nieświadomości biorących w nich udział, to należą one do rzadkości (por. Wasilewska-Krawczyk 2010). Większość badaczy anglojęzycznych przyjmuje stanowisko deontologiczne: uczestnik musi zostać zapytany o zgodę jeszcze przed przystąpieniem do badań. Różnorodność typów komunikacji internetowej, podobnie jak forma obecności badacza w Sieci (obserwator lub uczestnik świata *online*), ma wpływ na sposób uzyskiwania owej akceptacji. Z tego punktu widzenia istotne jest rozróżnienie na to, co w Internecie jest publiczne, a co prywatne. Wbrew pozorom, nie istnieje prosta odpowiedź na to pytanie. Poprzez swój zasięg i dostępność Internet bywa postrzegany jako przestrzeń „z natury” publiczna i anonimowa, w której działają ludzie świadomi charakteru medium, a tym samym gotowi do dzielenia się bez ograniczeń swoim wirtualnym istnieniem. Te optymistyczne i intuicyjne sądy w węższym lub szerszym zakresie towarzyszyły zagranicznym projektom na wczesnych etapach rozwoju, zaś w Polsce – gdzie wciąż brakuje dyskusji nad kwestiami etycznymi w badaniach internetowych – przyjmowane bywają nadal jako milczące założenia.

Tymczasem późniejsze badania nad obecnością i tożsamością ludzi w Sieci kazały w sposób jednoznaczny zrewidować te potoczne i – przynajmniej otwarcie – wygodne dla badacza przekonania. Ich wyniki uwzględnione zostały we wskazaniach publikowanych przez AOIR, NESH i PRE, które akcentują stopniowość poczucia prywatności w poszczególnych formach internetowych – od ogólnodostępnych stron www, poprzez szerokie listy mejlingowe, otwarte fora dyskusyjne i grupy robocze, po przestrzenie, do których dostęp podlega ograniczeniu. Nie bez znaczenia jest zatem to, w jakim miejscu Sieci dochodzi do działania badawczego czy interakcji z drugim człowiekiem. Musimy również zważać na to, że opinia badanych na temat zakresu prywatności danej przestrzeni może w znaczący sposób różnić się od perspektywy badacza, nawet jeżeli działania dotyczą najbardziej publicznych, ogólnodostępnych miejsc w Internecie. Wkroczenie w konkretny obszar świata *online* jest równoznaczne z wejściem w określoną wirtualną społeczność, do czego należy się uważnie przygotować, nawet jeśli unikamy interakcji na rzecz badania archiwalnych, tekstowych danych. Przystudiowanie obowiązujących regulaminów i zasad netykiety<sup>8</sup> może dać wstępne

---

<sup>8</sup> „Netykieta” to słowo używane do określenia etykiety obowiązującej w Sieci.

pojęcie o tym, jak to, co publiczne i prywatne, jest definiowane przez samych zainteresowanych<sup>9</sup>. Istotny jest również sam temat projektu, „wrażliwość” danych, jakie zbieramy, oraz ich rodzaj. Czy obraz lub film – formy często bardzo prywatne i pozwalające na „zmysłową” identyfikację ludzi – należy traktować z tą samą swobodą, co tekst?

Nawet w wypadku dokonywania analizy zawartości, czyli poruszania się na najbardziej publicznym poziomie Sieci, pojawia się zasadnicza wątpliwość, czy ludzie są świadomi faktu, że generowane przez nich treści mogą na różne sposoby zostać wykorzystane, czy też zobowiązani jesteśmy jednak do uzyskiwania ich zgody. A jeśli taka aprobata jest konieczna, czy powinniśmy otrzymać ją od wszystkich zainteresowanych, czy tylko od administratora lub właściciela danej domeny? Nie istnieją gotowe rozwiązania tej kwestii. Jedni doradzają traktować takie materiały podobnie jak teksty w gazetach, przekazy telewizyjne czy obserwacje w rzeczywistym miejscu publicznym, takim jak skwer czy park (*Extending the Spectrum...* 2008). Inni jednakże stoją na stanowisku, że należy zachować ostrożność przy przyjmowaniu tego rodzaju metafor. Jak wskazuje Robert Kozinets, Internet nie jest w swej istocie ani przestrzenią, ani tekstem, na pewno natomiast jest Internetem, czyli swoistą jakością, która rządzi się własnymi prawami (Kozinets 2010: 142). Dopiero po przyjęciu takiego założenia można przemyśleć się do użycia konkretnej metafory i płynących z tego konsekwencji.

Markham kładzie nacisk na nierówny rozkład sił pomiędzy badaczem a innymi uczestnikami badania, podkreślając jednocześnie różnicę pomiędzy badaniami *offline* i *online*. W wywiadzie etnograficznym rejestrowane są również materiały audiowizualne, które dalej, na mocy umowy z badanym, pozostają w dyspozycji antropologa. Przed włączeniem dyktafonu lub kamery zawsze jednak pytamy o przyzwolenie na rejestrację. Wyrażając zgodę, nasz rozmówca ma szansę zaprezentować siebie w realnej sytuacji badawczej, co daje mu choćby minimalną kontrolę nad tym, co zostanie przekształcone w dane. To, co w ujęciu teleologicznym jest słabością takiej relacji, prowadzić może bowiem do gorszych wyników badawczych, w ujęciu deontologicznym jest jej siłą, ponieważ daje wsparcie osobie stojącej na mniej uprzywilejowanej pozycji. Markham uważa, że materiały archiwalne, z których korzystamy w badaniach zawartości Sieci można potraktować jako coś pośredniego pomiędzy opublikowanym tekstem a zarejestrowaną wypowiedzią. Musimy jednak pamiętać, że badany – nawet jeśli nie sprzeciwia się upublicznianiu treści – nie ma na nie wpływu. A zatem pozytywne z badawczego punktu widzenia ograniczenie zjawiska wymuszenia danych ma swoją drugą, ciemniejszą stronę, daje bowiem badaczowi istotną przewagę. To on przecież – przeglądając zarchiwizowane wypowiedzi, kojarząc ze sobą po-

---

<sup>9</sup> Przytoczmy przykład ogólnodostępnych portali muzułmańskich. O ile stałych i przypadkowych gości zachęca się do odwiedzania forum, o tyle jedną z ważnych zasad jest omijanie przez osoby płci przeciwnej działów zarezerwowanych dla kobiet lub mężczyzn.

szczególne fragmenty i ewentualnie je cytując – konstruuje sytuację i sprawuje niepodzielnie kontrolę (Markham 2009: 248).

W większości rozważań na ten temat zaleca się zasadę złotego środka, czemu towarzyszy postulat poszukiwania etycznie właściwego rozwiązania przy uwzględnieniu takich właściwości, jak charakter miejsca, rodzaj zbieranych danych, typ aktywności badawczej i domniemane założenia badanych co do stopnia prywatności danej przestrzeni wirtualnej. Podczas badania zarchiwizowanych treści na ogólnodostępnych stronach www, przy neutralnej tematyce i zakładanej otwartości uczestników, dopuszcza się poprzestanie na uzyskaniu zgody administratora (por. Ess 2002). Interesującą próbą częściowego „wyrównania” sił pomiędzy badaczem i badanymi oraz dostarczenia możliwie pełnej informacji, może być założenie strony www poświęconej opisowi badania, funkcjonującej w ramach serwisu instytucji delegującej badacza albo odesłanie chętnych do własnej strony internetowej, na której antropolog prezentuje siebie, własne poglądy i dokonania (Kozinets 2010).

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy chodzi o miejsca z różnych względów definiowane jako prywatne lub o sytuację nawiązywania bezpośrednich kontaktów z ludźmi. W takich okolicznościach jednoznacznie zaleca się dążenie do uzyskania świadomej zgody od każdego uczestnika badań, czemu jednak nieuchronnie towarzyszą problemy praktyczne. Skład poszczególnych grup nie jest stały, obecność ludzi w Internecie często ma przejściowy charakter, internauci na przykład logują się na czacie, a później szybko go opuszczają, nie pozostawiając po sobie śladu. Czy możliwe i konieczne jest więc zdobycie indywidualnej zgody wszystkich osób obecnych w konkretnym miejscu w trakcie realizacji projektu, jeśli badacz uczestniczy w grupowych interakcjach definiowanych jako prywatne? I czy dobrym rozwiązaniem jest wysyłanie do wszystkich wiadomości mejlowych, które mogą irytować i zostać odczytane przez internautów jako spam?

Konieczność uzyskania świadomej zgody nastrocza kolejnego problemu. Istnieją przecież grupy, na których ciąży pewne ograniczenia i powinno to zostać uwzględnione w konstruowaniu treści formularza zgody. Wśród takich grup najczęściej wymieniane są dzieci, nieletni oraz niepełnosprawni umysłowo. Można jeszcze dodać czasowe ograniczenia związane z nietrzeźwością albo stanami po zażyciu środków psychoaktywnych, które w istotny sposób zaburzają zrozumienie konsekwencji płynących z przystąpienia do badań. W przypadku projektów z udziałem dzieci, rekomenduje się pozyskiwanie zgody od rodziców, zaś wśród młodzieży – jednocześnie od rodziców i samych uczestników badania. Zważywszy jednak na charakter interakcji, jedynie wybrane komunikatory internetowe dają możliwość zmysłowej weryfikacji tożsamości deklarowanej przez daną osobę. Jeśli zatem poprzestajemy na elektronicznej formie pisemnej albo domagamy się przesłania jej faksem, nie wiemy, czy rzeczywiście jest to zgoda tej, a nie innej osoby i czy osoba ta nie podlega wymienionym wcześniej ograniczeniom.

Ważnym zagadnieniem jest treść przesyłanego formularza świadomej zgody. Standardowo zamieszcza się w nim najważniejsze informacje przedstawiające możliwie najpełniej cele projektu, sposób prowadzenia badań, przechowywania danych i raportowania wyników, naświetlające równocześnie ewentualne zagrożenia, jakie mogą towarzyszyć uczestnictwu w projekcie. Należy też zaznaczyć wyraźnie, jaką formę przyjmie wieńcząca projekt publikacja w zakresie przytaczania cytatów oraz podawania informacji, które mogłyby pozwolić na identyfikację uczestników. Przy podejmowaniu takich decyzji trzeba odrzucić milczące założenie, że Internet zapewnia anonimowość, a nasza obecność w wirtualnej rzeczywistości rządzi się prawami całkowicie odmiennymi niż w świecie prawdziwym. Przede wszystkim, rzeczywista i wirtualna tożsamość mogą się krzyżować. Bywa, że pseudonim przekazuje bardzo osobiste informacje – o płci, wieku, zainteresowaniach, politycznych preferencjach, zawodzie, ideałach, stanie cywilnym czy orientacji seksualnej. Zachowanie poufności zgromadzonych danych nie powinno zatem ograniczać się jedynie do ukrycia rzeczywistej tożsamości uczestnika. Zdarza się często, że ludzie w Sieci budują swój wirtualny wizerunek wokół przyjętego pseudonimu lub pseudonimów i pracują na ich reputację przez długi czas<sup>10</sup>. W niektórych miejscach Sieci internauci bywają doskonale znani i rozpoznawalni nie tylko dzięki *nickowi*, ale również poprzez bardziej subtelne zabiegi formalne. Oto fragment opisu reguł obowiązujących w konkretnej wirtualnej społeczności, przedstawiony przez badaczkę, która podsumowuje własne doświadczenia:

Osoby stanowiące w danym okresie grupę stałych bywalców któregoś z pokoi CZATerii tworzyły niepisany zbiór reguł, do którego, oprócz CZATykiety (reguł obowiązujących wszystkich CZATerian), każdy nowy bywalec pokoju musiał się dostosować, aby zostać zaakceptowanym. Na Fantastyce jedną z nich był zakaz kopiowania cudzych ustawień, czyli kolorów *nicka* i czcionki oraz stylu czcionki. W standardzie był czarny *nick*, czarna czcionka, bez pogrubień, podkreśleń czy kursywy. Zmieniając te ustawienia, wybierając kolor i styl, wybierało się wygląd, po którym dana osoba była rozpoznawalna. Wtedy nawet, jak któryś z użytkowników wszedł na Fantastykę pod innym *nickiem*, a zachował swoje ustawienia, był rozpoznawany przez członków grupy jako osoba znana im pod jego pierwszym *nickiem* (Deredas 2010: 99-100).

---

<sup>10</sup> Słynna sprawa blogerki Kataryny wydaje się doskonałym przykładem, jak delikatną kwestią może być próba odkrycia prawdziwej tożsamości znanego internauty. Do maja 2009 r., publikująca pod pseudonimem Kataryna była jedną z najsłynniejszych komentatorek problematyki politycznej w polskiej sieci. Jej prawdziwa tożsamość była jednak wyłącznie przedmiotem licznych spekulacji. W maju 2009 r. „Dziennik Polska-Europa-Świat” stwierdził, że zna tożsamość Kataryny, i nie podając jej nazwiska opisał ją w sposób umożliwiający łatwą i jednoznaczną identyfikację jej danych osobowych. Więcej o sprawie Kataryny – m.in. na stronach: <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/150114,wiemy-kim-jest-kataryna.html> (stanowisko „Dziennika”) oraz <http://www.kataryna.salon24.pl/106346,jak-to-sie-robi-w-dzienniku> (stanowisko Kataryny).

Stąd też istotną kwestią jest rozważenie, czy w publikacji będziemy używać prawdziwego imienia uczestników, prawdziwego pseudonimu używanego w Internecie, czy może raczej pseudonimu stworzonego na użytek badania. Podobny problem pojawia się przy cytatach. Bezpośrednie przytaczanie wypowiedzi (nie mówiąc o zamieszczaniu linków) wiąże się z możliwością dotarcia do ich autora poprzez wyszukiwarkę, ponownie pojawia się więc problem z ochroną anonimowości uczestnika i zachowaniem poufności w badaniu<sup>11</sup>. Niezależnie od decyzji, jakie ostatecznie podejmie badacz w kontekście konkretnego tematu oraz rodzaju zbieranych danych, wybór ten należy jasno i rzetelnie zakomunikować w formularzu zgody. Badany powinien zostać poinformowany również o możliwości wycofania się z projektu, badacz natomiast musi starać się nie wywierać presji na osoby biorące udział w badaniach, tak by dokonane przez nich wybory były w pełni dobrowolne i jak najbardziej świadome. Zwłaszcza materiały NESH kładą nacisk na potrzebę dostosowania formy takiego dokumentu do możliwości percepcyjnych uczestników (autorzy mają przede wszystkim na uwadze dzieci, z którymi komunikacja musi się opierać na odrębnych zasadach).

### *Szkodliwość*

Martyn Hammersley i Paul Atkinson uważają, iż:

o ile badania etnograficzne rzadko obarczone są tym samym potencjałem zgubnych konsekwencji co, na przykład, eksperymenty medyczne na pacjentach albo próby rozszczepienia jądra atomowego, o tyle mogą czasami powodować poważne następstwa dla badanych osób, a także dla innych ludzi (Hammersley, Atkinson 2000: 273).

Niebezpieczeństwa te zagrażają w zasadzie na każdym etapie badań, zarówno w trakcie ich prowadzenia, jak i po ich zakończeniu, zwieńczonym publikacją wyników.

Autorzy uczulają badaczy na kilka istotnych kwestii. Zwracają więc uwagę na to, że już sama świadomość uczestniczenia w procesie badawczym w roli badanego może bądź wywołać bądź pogłębić dyskomfort psychiczny objawiający się na przykład uczuciem niepokoju czy lęku. To zastrzeżenie dotyczy głównie badań wśród ludzi znajdujących się już w potencjalnie stresującej sytuacji. Jako przykłady przywołuje się śmiertelnie chorych, ich krewnych czy personel lekarski. W badaniach *online* analogiczne sytuacje mogą powstać przy poruszaniu drażliwych kwestii. Może to dotyczyć choćby grup dzielących się na zamknię-

---

<sup>11</sup> Istnieje na przykład możliwość odkrycia geograficznej lokalizacji uczestnika badań poprzez jego adres IP, ujawniony w publikacji przez nieumiejętne zacytowanie wypowiedzi.

tym forum swoimi fantazjami erotycznymi. Początkowe wyrażenie zgody na wkroczenie badacza-antropologa w ich życie wirtualne może zaowocować późniejszymi obawami przed konsekwencjami takiego przyzwolenia.

Inną kwestią wartą głębokiego namysłu są takie działania badawcze, które – wbrew intencjom samych antropologów – mogą wzmacniać nastroje rasistowskie, homofobię, szowinizm i ogólnie rozumianą niechęć czy nienawiść do ludzi odmiennych ze względu na przeróżne kryteria. Takimi projektami są nawet niewinne z pozoru badania stereotypów, podczas których stawia się pytania o typowe cechy przedstawicieli danych narodowości. Uczynienie z takich kwestii przedmiotu naukowej eksploracji może w odbiorze badanych nadać ich przekonaniom wysoką rangę i pozytywne znaczenie. Przy rozważaniu dylematów etycznych podnosi się zatem kwestię bierności lub aktywności badacza wobec rejestrowanych poglądów. Bierność badacza – uzasadniana zazwyczaj chłodnym, pozbawionym zaangażowania modelem podejścia badawczego – może spowodować bardzo negatywne skutki, jak choćby właśnie umocnienie interlokutorów w przekonaniu o słuszności przedstawionych poglądów. Nadmierna aktywność – wypływająca z chęci przekonania rozmówcy o niewłaściwości i szkodliwości jego poglądów – zdaje się jednak nie przystawać do celów klasycznie rozumianych badań. Stąd też w publikacjach poświęconych tej problematyce stawia się niejednokrotnie pytania o to, czy moralnie właściwe jest niereagowanie przez badacza na wypowiedzi rasistowskie lub seksistowskie, pozostawiając jednocześnie odpowiedź do rozstrzygnięcia przez samego antropologa.

W badaniach *online* problem ten zyskuje wręcz na intensywności. Anonimowość, jaką w odczuciu wielu uczestników świata wirtualnego zapewnia Internet (z całym dystansem wobec prawdziwości tego przekonania), skłania niejednokrotnie do intensyfikacji sposobów wyrażania emocji, także tych negatywnych, czego dowodem mogą być choćby komentarze zostawiane pod artykułami prasowymi zamieszczanymi na portalach internetowych. Z jednej strony same tematy poruszane w Internecie bywają bardziej drastyczne, z drugiej zaś – formy, w jakich ujawniają się ludzkie opinie przybierają jeszcze bardziej skrajną postać niż wypowiedzi w kontaktach twarzą w twarz. Co więcej, jeśli badacz nie ogranicza się jedynie do zbierania zastanych informacji, ale zmierza do ich wywołania (prowokując na przykład dyskusję na czacie lub na forum), pytanie o szkodliwość takich działań, a co za tym idzie o moralną odpowiedzialność badacza, musi zostać postawione, nawet jeśli konkretne rozstrzygnięcia i decyzje w tej sprawie pozostawia się zazwyczaj samemu badaczowi. Nie należy zapominać i o tym, że o ile w przypadku rozmów twarzą w twarz reakcje badacza na kontrowersyjne opinie wygłaszane przez rozmówców mają bardziej ulotny charakter i rzadko dokumentowane są w późniejszej publikacji, podczas badań w świecie wirtualnym ślady wszelkiej aktywności mogą być dostępne także po zakończeniu badań (jak choćby komentarze badacza na forum dyskusyjnym lub wpisy w księdze gości).

Moment publikacji wyników badań przynosi szereg kolejnych kwestii wymagających poważnego namysłu, także o charakterze moralnym. Hammersley i Atkinson zwracają uwagę na to, że „publikacje mogą nadszarpnąć reputację konkretnych osób, organizacji i miejsc, a także urazić uczucia zainteresowanych” (Hammersley, Atkinson 2000: 275)<sup>12</sup>. Stąd też – jak przypominają autorzy – „kwestią zasadniczą w takich przypadkach nie jest problem prawdziwości publikowanych lub upublicznianych informacji, lecz implikacje, jakie one niosą (bądź jakie mogą być im przypisane) dla badanych ludzi, instytucji, itp.” (Hammersley, Atkinson 2000: 276). Przy tej okazji trzeba też uświadomić sobie myśl, sformułowaną celnie przez Howarda Beckera, a zacytowaną przez Hammersleya i Atkinsona, że „socjologiczny ogląd świata [podobnie jak antropologiczny – E.A.J., N.M.] (...) pozbawia ludzi złudzeń na temat samych siebie i swoich instytucji (...) sprawy dla nich cenne zostały potraktowane jako zwykły element klasy obiektów” (Hammersley, Atkinson 2000: 276). Bardzo osobiste doświadczenia, którymi dzielą się z nami rozmówcy, stają się w późniejszych opracowaniach jedynie przykładem, częścią szerszego wzorca, w który są wpisane. Uświadomienie sobie tego faktu może wprowadzić spory zamęt w ich obrazie samych siebie.

Andrew Garner przypomina antropologom o poważnej zmianie, jaka nastąpiła w sposobie uprawiania naszej dyscypliny (m.in. z powodu rozwoju technologicznego), a mianowicie o tym, że opracowując wyniki badań piszemy w dzisiejszych czasach o ludziach, którzy będą naszymi czytelnikami (Garner 2011). Nigdy nie jest to aż tak boleśnie prawdziwe, jak w badaniach *online*. Powinniśmy się spodziewać, że jednostki, których spora część życia rozgrywa się w świecie wirtualnym, bez trudu trafią na opublikowane przez nas wyniki badań (tym bardziej, że i nasze opracowania coraz częściej zamieszczane są w Sieci). Zwrot etyczny w antropologii i będące jego konsekwencją refleksje na temat odpowiedzialności badaczy prowadzą zatem do coraz śmielszych sugestii, by antropolodzy bądź konsultowali z pozostałymi uczestnikami badania ostateczny produkt, jakim jest publikacja wyników, bądź przynajmniej przedstawiali go im otwarcie<sup>13</sup>.

Jak już wspominałyśmy przy okazji omawiania zagadnień świadomej zgody i prywatności, pomimo jasnej deklaracji występowania w roli badacza, którą składamy zazwyczaj na samym początku badania, nie możemy uniknąć odgrywania podwójnej roli: badacza (rola zadeklarowana) i uczestnika interakcji społecznych

---

<sup>12</sup> O negatywnej reakcji uczestników na publikację pisze np. Fiona Bowie, relacjonując doświadczenie Rijka van Dijka, który po napisaniu artykułu opartego na pracy terenowej wśród młodych kaszodziejów z Malawi został wezwany przez zainteresowanych – urażonych tym artykułem – na prywatne spotkanie, na którym musiał się gęsto tłumaczyć ze sposobu, w jaki przedstawił badaną społeczność. „To, co akademickiemu antropologowi zdawało się sprawiedliwe, zrównoważone i niewinne, wywołało strach u społeczności, którą badał” – komentuje to zdarzenie autorka (Bowie 2008: 11-12).

<sup>13</sup> Jedną z sugestii uczynienia uczestników badań współautorami publikowanych tekstów i – co za tym idzie – zerwania z dominacją głosu badacza, była zaczerpnięta od Michaiła Bachtina, a rozwijana przez Jamesa Clifforda koncepcja polifoniczności tekstu etnograficznego, trudna jednak w praktyce do realizacji (Clifford 2000: 59-63).

(rola nie do uniknięcia). To właśnie fakt, że antropolog zawsze wchodzi w badaną społeczność, że – jak pisze Geertz – „antropologiczne badania terenowe nie dopuszczają żadnej znaczącej separacji zawodowej sfery życia od jego części osobistych” (Geertz 2003: 55), powoduje, iż w rozważaniach o charakterze etycznym musimy mieć na uwadze również zagadnienie relacji międzyludzkich, powstałych między badaczem a innymi uczestnikami badań. Ewa Nowicka zastanawia się nad kwestią przyjaźni i jej miejsca w pracy antropologa, skupiając się zwłaszcza na kontrowersjach wokół przyjaźni jako narzędzia antropologicznego (Nowicka 2005). Nie wdając się w szczegółową analizę zagadnienia, które samo w sobie mogłoby stać się przedmiotem osobnego artykułu, warto zwrócić uwagę i na to, że przyjaźń może połączyć antropologa i niektórych uczestników badań jako skutek uboczny działalności naukowej, niosąc ze sobą wyzwania o charakterze moralnym. I choć pozornie podczas badań w Internecie, gdzie nie dochodzi do kontaktów twarzą w twarz, sprawa przyjaźni badacza z uczestnikami badań może nie wydawać się aż tak istotna, dla wielu ludzi relacje nawiązywane w Sieci są równie ważne, jak związki międzyludzkie w świecie rzeczywistym, a w skrajnych przypadkach może nawet ważniejsze.

Kwestią, która niemal od samego początku pojawienia się nurtów antropologii terenowej dręczyła odpowiedzialnych, wrażliwych badaczy (np. Franza Boasa), było ewentualne wykorzystanie informacji uzyskanych w trakcie badań do innych niż badawcze celów (Hammersley, Atkinson 2000: 276). W swoich wspomnieniach, zatytułowanych *Apprenticeship under Boas* („Terminowanie u Boasa”), Margaret Mead pisze, że jej mistrz zawsze czuł się odpowiedzialny za użytek, jaki czyniono z antropologii, a z wyników badań jego zespołu w szczególności (Mead 1959). O jego zaangażowaniu w tę sprawę i bezkompromisowej postawie wobec nadużywania danych z badań etnograficznych świadczy również fakt, iż wystąpił stanowczo przeciwko tym z antropologów amerykańskich, którzy wykorzystywali pracę w terenie jako przykrywkę dla działalności szpiegowskiej na rzecz rządu amerykańskiego (por. Price 2000; Silverman 2007).

Czy problem wykorzystywania wyników pozyskanych w terenie ma jakiś szczególny wymiar w badaniach *online*? Trudno to jednoznacznie rozstrzygnąć. Wydaje się jednak, że zwłaszcza publikacje w formie *open access* dają w zasadzie wszystkim dostęp do wyników naszych poczynąń badawczych. Nie mamy absolutnie żadnego wpływu na ich przyszłe wykorzystanie, tym bardziej więc musimy dogłębnie przemyśleć sposób prezentacji rezultatów pracy. I choć nie jesteśmy w stanie zapobiec ewentualnym nadużyciom, nie możemy czuć się zwolnieni z rozważania tej kwestii. Relacjonując rozpowszechnione poglądy, Hammersley i Atkinson zwracają uwagę na to, że tu i ówdzie

dają się słyszeć głosy, że wartość wiedzy naukowej i prawo opinii publicznej do poznania prawdy przeważają nad tego typu dylematami. Mimo wszystko wielu

etnografów przywiązuje dużą wagę do tego, by wiedza wytwarzana podczas badań służyła później słusznej sprawie (Hammersley, Atkinson 2000: 278).

Margaret Emerton omawia dość szczegółowo niektóre zagrożenia, charakterystyczne właśnie dla badań *online*, twierdząc, że badacze mogą zaszkodzić badanym bądź bezpośrednio, bądź umożliwiając takie działanie osobie trzeciej. Po pierwsze, jeśli uczestnik badań porozumiewa się z nami przez konto mejlowe, ktoś inny może zdobyć dostęp do umieszczonych tam, poufnych informacji. Po drugie, antropolog może popełnić błąd i wysłać wiadomość na niewłaściwy adres, dokonując tym samym wyłomu w poufności korespondencji (zdarza nam się przecież odpowiadać na mejle, cytując obficie naszych rozmówców). Po trzecie, należy pamiętać o kwestii przechowywania materiałów. W przypadku badań *online*, gromadzenie materiałów w Sieci, w łatwo dostępnym w każdej sytuacji miejscu, wydaje się najlepszym rozwiązaniem. Jako badacze powinniśmy jednak uczynić wszystko, by zminimalizować ryzyko, że nasze – niejednokrotnie z trudem zdobyte – materiały wpadną w niepowołane ręce. Umiejętności współczesnych hakerów czynią to zalecenie szczególnie trudnym, nie zwalniając nas jednak od odpowiedzialności (Emerton 2003: 19-21).

W ostatnich latach rozumienie szkodliwości, postrzeganej jako potencjalne niebezpieczeństwo grożące uczestnikom badań antropologicznych, zostaje wzbogacone o refleksję nad zagrożeniami, jakie spotkać mogą samych badaczy (Linkogle, Lee-Treweek, eds., 2000), także tych prowadzących badania *online*. Antropolog musi się bowiem liczyć nie tylko z możliwością przywłaszczenia danych – co może nieść ze sobą większą szkodę dla badanych niż dla niego samego – ale także z kradzieżą jego tożsamości badawczej czy niebezpieczeństwami płynącymi z nękania, gróźb, zniesławienia czy nawet szantażu.

Prowadząc badania w Internecie, musimy brać pod uwagę wszystkie z wymienionych powyżej kwestii, jak również wiele innych, z którymi zapewne zetknijemy się w trakcie konkretnych działań poznawczych. Wprawdzie trudno jest przewidzieć wszelkie potencjalne ryzyko płynące z naszych projektów dla biorących w nich udział ludzi, niemniej obowiązkiem naszym jest stale mieć je na uwadze i modyfikować nasze postępowanie tak, by nie wyrządzać szkody tym, którzy zechcieli wejść z nami w interakcje, nawet jeśli są to interakcje w świecie wirtualnym.

## Zakończenie

Celem niniejszego artykułu nie jest ani krytyka dotychczasowych badań, ani proponowanie jednoznacznych rozstrzygnięć, ani też stworzenie gotowego schematu postępowania, lecz zainicjowanie dyskusji na temat etycznego wymiaru antropologicznych badań *online* oraz przedstawienie niektórych z podjętych już

w anglosaskiej antropologii zagadnień. Na zakończenie warto zastanowić się przez chwilę nad przyczynami braku pogłębionej dyskusji na temat etyki zawodowej w polskim środowisku antropologów kulturowych i etnologów. Czy ten stan rzeczy świadczy o głębokiej moralności wszystkich badaczy, którzy nie potrzebują szczegółowych regulacji dotyczących różnych obszarów ich działalności? A może dyskusja o etyce w antropologii zbyt często bywa utożsamiana z dążeniem do stworzenia sztywnego kodeksu zawodowego i spetryfikowanych regulacji dotyczących procedur badawczych, co wzbudza powszechną niechęć? Świadome kontrowersje i różnych stanowisk wobec etycznego wymiaru badań, wierzymy jednak, że otwarta dyskusja i prezentacja własnego punktu widzenia jest lepsza niż pozostawienie tych kwestii w sferze milczących założeń. Niemal każda decyzja może być uzasadniona, powinna być jednak decyzją świadomą, opartą na wiedzy o możliwych konsekwencjach i odnoszącą się do standardów przyjmowanych w naszej dyscyplinie.

Nie żyjemy w próżni prawnej, nasze działania muszą być też zgodne z obowiązującymi normami. Fakt, że polskie środowisko naukowe nie wykształciło instytucji podobnych do amerykańskich Institutional Review Boards (IRB) sprawia, iż cała odpowiedzialność za działalność naukową spoczywa na konkretnym badaczu. Bez otwartej dyskusji środowiskowej pozostajemy zdani wyłącznie na osobisty osąd i własne wybory. Sprowadzenie kwestii etycznych do sfery jednostkowych wyborów daje wprowadzić miłe poczucie wolności, często jednak prowadzi do zagubienia i działania po omacku. Łatwo więc o popełnienie błędów, które mogą się na nas zemścić, zwłaszcza gdy prowadzimy badania w środowisku wielokulturowym, jakim z pewnością jest Internet.

**Słowa kluczowe:** etyka, etnografia *online*, Internet, badania antropologiczne

## LITERATURA

- Andrzejuk A.  
2006 *Etyka „zadekretowana”? Dylematy moralne pracownika nauki*, w: K. Kalka, A. Papużyński (red.), *Etyka wobec współczesnych dylematów*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, s. 255-268.
- Bowie F.  
2008 *Antropologia religii. Wprowadzenie*, przeł. K. Pawluś, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Clifford J.  
2000 *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. E. Dżurak i in., Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Deredas A.  
2010 *Internetowe (re)konstrukcje rzeczywistości społeczno-kulturowej. Przykład CZATerii*, w: E.A. Jagiełło, P. Schmidt (red.), *Homo Interneticus? Etnogra-*

- ficzne wędrówki w głąb Sieci*, Lublin: Wydawnictwo Portalu Wiedza i Edukacja, s. 98-106, <http://wiedzaiedukacja.eu/wp-content/uploads/2010/12/Homo-Interneticus.pdf> (25.01.2011).
- Emerton M.  
2003 *Ethical and Methodological Problems in Online Research*, <http://collections.lib.uwm.edu/cipr/image/335.pdf> (25.01.2011).
- Ess C.  
2002 *Ethical Decision-making and Internet Research: Recommendations from the AOIR Ethics Working Committee*, <http://aoir.org/reports/ethics.pdf> (25.01.2011).
- Extending the Spectrum...*  
2008 *Extending the Spectrum: The TCPS and Ethical Issues in Internet-based Research*, Social Sciences and Humanities Research Ethics Special Working Committee: A Working Committee of the Interagency Advisory Panel on Research Ethics, Ottawa, Canada, [http://www.pre.ethics.gc.ca/policy-politique/initiatives/docs/Internet\\_Research\\_-\\_February\\_2008\\_-\\_EN.pdf](http://www.pre.ethics.gc.ca/policy-politique/initiatives/docs/Internet_Research_-_February_2008_-_EN.pdf) (25.01.2011).
- Garner A.  
2011 *Ethical Dilemmas in Professional Practice in Anthropology*, <http://www.nomadit.net/asatest/networks/apply/ethics.htm> (25.01.2011).
- Geertz C.  
2003 *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, przeł. Z. Pucek, Kraków: Univeristas.
- Geisler N.L.  
2007 *Christian Ethics. Options and Issues*, Grand Rapids: Baker Academic.
- Groenwald M.  
2006 *Uwagi do kodeksu etyki egzaminatora*, w: *O wyższą jakość egzaminów szkolnych*, Polskie Towarzystwo Diagnozy Edukacyjnej, s. 183-193 [http://www.ptde.org/file.php/1/Archiwum/XII/Uwagi\\_do\\_kodeksu\\_etyki\\_egzaminatora.pdf](http://www.ptde.org/file.php/1/Archiwum/XII/Uwagi_do_kodeksu_etyki_egzaminatora.pdf) (25.01.2011).
- Hammersley M., Atkinson P.  
2000 *Metody badań terenowych*, przeł. S. Dymczyk, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Hudson J.M., Bruckman A.  
2002 *IRC Français: The Creation of an Internet-based SLA Community*, <http://aoir.org/reports/ethics.pdf> (25.01.2011).
- Kmiecik A.  
2006 *Metodologiczny aspekt konstrukcji etyki technologii informacyjnej*, w: K. Kal-ka, A. Papuziński (red.), *Etyka wobec współczesnych dylematów*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, s. 298-208.
- Kozinets R.V.  
2010 *Netnography. Doing Ethnographic Research Online*, Los Angeles, London, New Delhi, Singapore, Washington DC: Sage.
- Linkogle S., Lee-Treweek G. (eds.)  
2000 *Danger in the Field. Risk and Ethics in Social Research*, London: Routledge.

Markham A.N.

- 2009 *Metody, polityka i etyka reprezentacji w etnografii online*, przeł. M. Ziółkowska-Kuflińska, w: N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 2, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 219-256.

Mead M.

- 1959 *Apprenticeship under Boas*, w: W. Goldschmidt (ed.), *The Anthropology of Franz Boas: Essays on the Centennial of His Birth*, Memoirs of the American Anthropological Association 89: 5, Menasha: American Anthropological Association, s. 29-45.

Nowicka E.

- 2005 *Przyjaźń jako narzędzie pracy antropologa. Wątpliwości etyczne*, w: K. Zamiaty (red.), *Etyczne aspekty badań społecznych*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, s. 191-211.

Price D.

- 2000 *Anthropologists as Spies*, „The Nation” 20.11.2000, <http://www.thenation.com/article/anthropologists-spies> (25.01.2011).

Rekomendacja...

- 2010 *Rekomendacja CM/Rec /2010/13 Komitetu Ministrów państw członkowskich w sprawie ochrony osób w związku z automatycznym przetwarzaniem danych osobowych podczas tworzenia profili*, [www.giodo.gov.pl/plik/id\\_p/2135/j/pl/](http://www.giodo.gov.pl/plik/id_p/2135/j/pl/) (15.05.2011).

Silverman S.

- 2007 *Krąg Boasa i narodziny antropologii kulturowej*, przeł. J. Tegnerowicz, w: F. Barth i in., *Antropologia. Jedna dyscyplina, cztery tradycje: brytyjska, niemiecka, francuska i amerykańska*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 287-305.

Sveningsson M.

- 2004 *Ethics in Internet Ethnography*, w: E.A. Buchanan (ed.), *Readings in Virtual Research Ethics. Issues and Controversies*, Hershey, London: Information Science Publishing, s. 45-61.

Środa M.

- 2010 *Etyka dla myślących*, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.

Ustawa o ochronie...

- 1997 *Ustawa o ochronie danych osobowych*, Dz.U. nr 133 poz. 883 z dn. 29 sierpnia 1997 r.

Ustawa o prawie...

- 1994 *Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych*, Dz.U. nr 24 poz. 83 z dn. 24 lutego 1994 r.

Wasilewska-Krawczyk V.

- 2010 *Antropolog on-line, a badanie w działaniu. Eksperyment polsko-brytyjski*, w: E.A. Jagiełło, P. Schmidt (red.), *Homo Interneticus? Etnograficzne wędrówki w głąb Sieci*, Lublin: Wydawnictwo Portalu Wiedza i Edukacja, s. 14-20, <http://wiedzaiedukacja.eu/wp-content/uploads/2010/12/Homo-Interneticus.pdf> (25.01.2011).

Zbiór zasad i wytycznych...

- 2000 *Zbiór zasad i wytycznych pt. „Dobre obyczaje w nauce”*, <http://www.ken.pan.pl/images/stories/pliki/pdf/down.pdf> (25.01.2011).

## Źródła internetowe:

*Europa. Communiqués de presse RAPID*, <http://europa.eu/rapid/pressReleasesAction.do?reference=IP/10/63&format=HTML&aged=&language=PL&guiLanguage=fr> (15.05.2011).

*Respect. Professional and Ethical Codes for Socio-Economic Research in the Information Society*, [www.respectproject.org](http://www.respectproject.org) (15.05.2011).

<http://www.kataryna.salon24.pl/106346,jak-to-sie-robi-w-dzienniku> (15.05.2011).

<http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/150114,wiemy-kim-jest-kataryna.html> (15.05.2011).

Ewa A. Jagiełło, Noemi Modnicka

TRAPS OF THE NET – ON THE ETHICAL DIMENSION OF THE  
ANTHROPOLOGICAL RESEARCH ONLINE

(Summary)

Nowadays the encounter between researcher and participant in research takes place more frequently on the Internet – in a new space, which on the one hand is a complex construct of words, sounds and images, and which on the other hand is created by people interacting in various ways. This new domain, explored in many ways by anthropologists and other qualitative researchers, is taken into account, especially in foreign publications, when professional ethics is considered. In the authors' opinion, the Polish anthropological community still suffers from the lack of deeper reflection on the challenges posed by research on the Internet. The purpose of this paper is to present various approaches towards ethical issues in qualitative research on the Web and to highlight the areas of dispute that arise as a result of the adoption of different ethical positions, focusing mainly on the problems of informed consent, privacy and harm.

**Key words:** ethics, ethnography online, Internet, anthropological research